

NUMER  
**3/2020** (120)  
MAJ / CZERWIEC /  
LIPIEC

**Dwumiesięcznik**

**zwyciężamy**  
**miłością**  
*Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu*



19 czerwca 2020 r.  
Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa



## NASZE KALENDARIUM

### Spotkania modlitewne

6.06. godz. 19.00

4.07. godz. 19.00

8.08. godz. 18.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz. 15.00

I i III czwartek miesiąca

2.05. - 21. rocznica beatyfikacji O. Pio

5.05. - 64. rocznica poświęcenia szpitala „Dom Ulgi w Cierpieniu”

25.05. - 133 rocznica urodzin św. O. Pio

4.06. - Święto Chrystusa Najwyższego Kapłana – Modlitwa za Kapłanów

11.06. - Boże Ciało

16.06. - 18. rocznica kanonizacji O. Pio (nowenna od 7 czerwca)

**UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA- GODZ. 18.00**  
- bazylika św. Małgorzaty

Lipiec - miesiąc czci Najdroższej Krwi Chrystusa

2.07 - MB Tuchowskiej

Strony internetowe, które warto otworzyć  
<http://ojciecpio.com.pl>  
[www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

*Wakacje. Zamknięta szkoła  
milczy ze wzruszenia wielkiego.*

*[...]*

*Ksiądz już na urlopie.  
Jakby nie było nikogo.  
Tylko poziomka niemowa  
zaczęła mówić o Bogu.*

**Ks. Jan Twardowski**

**Aby czas wakacji był dla nas  
czasem bliskości Boga,**

**życzy redakcja**

### KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pisma można dokonać na konto **NRB: 64193018262011006310780003**  
**Parafia Rzymsko-Katolicka**  
**pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu**  
**Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz**

*(numer rachunku należy pisać bez odstępów)*

### TELEGRAM do CZCICIELI św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawieniem naszego patrona podczas pierwszosobotnich modlitewnych spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

## Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: [anna\\_jasiolec@o2.pl](mailto:anna_jasiolec@o2.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



## Relikwie O. Pio w nowych GM

w Brzeskiej Farze w czasie XIII Wielkopostnego Dnia Skupienia ks. bp Andrzej Jeź przedstawicielom Grup Modlitwy z Laskowej i Ostrowa przekazał relikwie św. O. Pio



## Owoce festynu



W sobotę 7 marca br. z funduszy ubiegłorocznego Festynu zdolnej młodzieży wręczyliśmy stypendia, ponadto przekazano środki na misje oraz na leczenie i rehabilitację dzieci.

## Akt zawierzenia Matce Bożej

W przeżywanym trudnym czasie pandemii koronawirusa na prośbę Przewodniczącego Episkopatu Polski ks. abp. Stanisława Gądeckiego, skierowaną do kardynała Manuela José Macário do Nascimento Clemente, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Portugalii, 25 marca 2020 r. w Fatimie do aktu poświęcenia Portugalii i Hiszpanii Niepokalanemu Sercu Maryi dołączona została Polska. Wielu z nas łącząc się przez Internet uczestniczyło w tym wydarzeniu.

Także nasz Pasterz ks. bp Andrzej Jeź 3 kwietnia wieczorem przed figurą Matki Bożej Bolesnej w Tarnowskiej Katedrze dokonał aktu zawierzenia Matce Bożej Diecezji Tarnowskiej w obliczu pandemii „a pod krzyżem Jezusa stała Jego Matka” (J 19, 25) W tym akcie zawierzenia wyruszyliśmy w drogę z Chrystusem i z Maryją w tajemnicach Jej siedmiu boleści.

*opr. Magdalena Druszk*

## ZAPRASZAMY NA REKOLEKCJE Z OJCEM PIO

**18-20 września 2020 r.**

**OR „Arka”**

**Gródek n/D. - tel. 18 440 13 00**

*(liczba miejsc ograniczona)*

## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

**Maj 2020**

**Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogim,  
byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.**

**Czerwiec 2020**

**Módlmy się, aby ci, którzy cierpią, odnaleźli drogi życia, pozwalając się dotknąć Sercu Jezusa.**

**Lipiec 2020**

**Módlmy się, aby dzisiejszym rodzinom towarzyszyły: miłość, szacunek oraz rada.**



## Kwietniowe dni

ks. Andrzej Liszka

Po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat, w kwietniu 2020 r. nie było nam dane spotkać się w pierwszosobotni wieczór na Sąddeckiej Górze Tabor, aby razem zawołać: „Bądź uwielbiony Panie Jezu Chryste, ukryty w tej małej białej Hostii; bądź pozdrowiona nasza Niebieska Mamo, dziękujemy Ci i prosimy Cię nasz ukochany Patronie św. Ojciec Pio”. Był to dla nas trudny, żeby nie powiedzieć bardzo trudny czas. Był i jest to czas stawiania sobie wielu i to niełatwych pytań. Czas, w którym nasza wiara jest poddawana próbie. Nie jest łatwo stanąć przed Panem i próbować Go zapewniać, że dobrze sobie radzimy w naszym życiu. Od wielu miesięcy żyjemy przygaszeni rozprzestrzeniającą się w świecie pandemią koronawirusa. Każdego dnia zbieramy wieści, które nas przerażają, nie oszczędzając nas przed chaosem, a nie rzadko przed zwątpieniem w nasze ludzkie możliwości. Zadajemy sobie pytania o naturę tej niebezpiecznej choroby, o zagrażające dosłownie każdemu z nas konsekwencje zarażenia się nią. Nie trzeba nam, Kochani, tłumaczyć ciężaru naszych obecnych zmagających. Żyjący na przełomie IV i III p. n. Chr. Prorok Kohelet w 3 rozdziale swej księgi pisał:

„Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów”.

Czas jest darem. Nie jest tajemnicą, że współczesny człowiek coraz mniej potrafi zatrzymać się w miejscu, czekać, przypatrywać się, także sobie. Jeden stary Afrykańczyk powiedział naszemu misjonarzowi: „Wy macie zegarki, my mamy czas”. Teraz mamy czas. Zmusiła nas do tego konieczność. Proszę Was, aby to był czas pogłębionej refleksji nad

darem naszego życia i naszym powołaniem. Proszę Was, aby był to czas solidarności między nami wszystkimi – zwłaszcza z chorymi i zagrożonymi, z ich bliskimi, opiekunami, z rzeszą lekarzy, pielęgniarek i całej służby zdrowia, ale też z organami państwowymi i samorządowymi, które podejmują walkę z tą epidemią. Proszę Was, aby był to czas czujności i odpowiedzialności w codziennym życiu. Proszę Was bardzo, aby był to czas gorącej modlitwy do Pana Życia – Jezusa Chrystusa, o ustanie epidemii i zdrowie dla wszystkich chorych, o siły duchowe i fizyczne dla tych, którzy z narażeniem życia niosą im pomoc – lekarzy i całego personelu medycznego, dla wszystkich innych służb.

4 kwietnia złączyliśmy się w modlitwie, od godz. 19.00 do 21.00. W tę sobotę, wraz z Księdzem Prałatem Januszem Szczypką o godz. 19.00, w kaplicy Domu Księża Diecezji Tarnowskiej im. św. Józefa w Tarnowie Modlitwą Różańcową rozpoczęliśmy czuwanie w duchowej łączności z Wami Drogie Siostry i Drodzy Bracia, Czyciele ojca Pio. Przyzywaliśmy orędownictwa naszego Ukochanego Patrona w modlitwie wstawienniczej. Później w czasie Mszy św. – tradycyjnie – polecaliśmy Was i Wasze intencje, ale również błagaliśmy Pana Jezusa o ustanie epidemii koronawirusa. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, zawierzaliśmy Was Temu, który do końca nas umiłował. Czuwanie zakończyliśmy Apelem Jasnogórskim.

Pamiętajcie! Tylko mocna wiara, modlitwa, szeroko rozumiana wstrzemięźliwość, pokuta – tak jak miało to miejsce w dziejach Kościoła – pomogą nam i dzisiaj pokonać epidemię, która dotyka nasze pokolenie. Niech Bóg Wszechmogący Was błogosławi, Niech nasza Niebieska Mama skryje Was pod swój płaszcz, niech św. Ojciec Pio oręduje za Wami.



## „Totus Tuus ego sum Maria”

Jak Apostołowie po śmierci Jezusa, od ponad dwóch miesięcy przeżywamy strach i zagubienie, doświadczając dramatu, wobec którego czujemy się słabi i bezbronni, zamknięci w odosobnieniu naszych domów.

Właśnie dlatego chcieliśmy dotrzeć do Was w tym wielkanocnym okresie, by z okazji maryjnego miesiąca wyrazić Wam naszą bliskość i zapewnić Was o naszej modlitwie w tym historycznym, pełnym niepokoju momencie.

Wiele pytań ciśnie się nam do głowy, dużo jest takich, które wystawiają wiarę na ciężką próbę i osłabiają naszą nadzieję.

Chcemy wesprzeć Was w tym bolesnym doświadczeniu i współdzielić z Wami świadomość, że Bóg, za wstawiennictwem Dziewicy Pośredniczki Łask i Świętego Pio, jest przy nas i słucha naszych modlitw.

Sto lat temu Ojciec Pio w kontekście światowego konfliktu zbrojnego i groźby pandemii zwanej „hiszpanką” – którą on sam został zakażony – znajdował siły, by swoje duchowe dzieci podnieść na duchu takimi słowami:

*To jest ciężka próba dla każdego, lecz dla nas samych w specjalny sposób. Jednakże wzniesmy nasze serca w górę do Boga, od którego otrzymaliśmy siłę, spokój i pocieszenie. Wszyscy musimy współpracować dla wspólnego dobra i sprawić przez pokorną i żarliwą modlitwę poprawę naszego życia, by Boże Miłosierdzie było łaskawe dla nas w tym trudnym czasie. (Epist. 1)*

W tym roku, w miesiącu maju, chcieliśmy zadedykować szczególne wspomnienie Świętemu Janowi Pawłowi II w setną rocznicę jego urodzin (18 maja 1920), papieżowi,

który beatyfikował i kanonizował Świętego Pio z Pietrelciny. Ojcu Świętemu, którego mottem było „Totus Tuus”. To on powierzył swój pontyfikat Dziewicy Maryi, a jej matczynej opiece nigdy mu nie zabrakło.

Niestety, panująca epidemia nie pozwoliła nam na przeprowadzenie odpowiednich obchodów w naszym sanktuarium, które nadal pozostaje bez pielgrzymów.

Pomyśleliśmy zatem, by zwrócić się do Was i oraz by zaprosić Was do wspólnego z nami odmawiania Różańca Świętego tak, jak tego chciał Ojciec Pio i sam św. Jan Paweł II, który Różańcowi Świętemu zadedykował jeden ze swoich listów apostolskich.

Niech zatem Korona Różańca Świętego stanie się „duchową szczepionką”, niech

stanie się wołaniem o opiekę i wstawiennictwo Dziewicy Pośredniczki Łask. Oczekujemy darów Ducha Świętego jak Apostołowie wraz z Maryją, Matką Jezusa. Wznosimy jednogłośnie modlitwy do Boga, by wyzwolił Włochy i cały świat od tej zgubnej pandemii, która już spowodowała wiele cierpienia, zabrała wiele ofiar i zapoczątkowała społeczny i ekonomiczny kryzys.

Jako dzieci duchowe Ojca Pio bierzmy koronkę Różańca do rąk! Nakarmmy naszą wiarę i ponownie ożywy naszą nadzieję w tajemnicach Świętego Różańca. Niech Matka Boża wstawia się za Wami i Waszymi najbliższymi. Niech Ojciec Pio będzie przy Was w tej godzinie próby. Niech Święty Jan Paweł II nauczy nas mówić, teraz i zawsze, z synowską miłością:

*„Totus Tuus ego sum Maria”  
Bracia Kapucyni*





# Cnota wdzięczności w relacji człowiek – Pan Bóg

*ks. Andrzej Liszka*

Ksiądz Ryszard Koper, posługujący od prawie 30 lat w Stanach Zjednoczonych, w swojej książce zatytułowanej „Ku wolności”, zamieszcza opis doświadczenia pewnego Amerykanina, zaznaczając iż jest to prawdziwa historia. Posłuchajcie! Andrew zdecydował się popracować nieco jako wolontariusz wśród tubylczej ludności w jednym z afrykańskich krajów. To, co zobaczył, bardzo mocno nim wstrząsnęło. Takiej nędzy jeszcze nigdy nie widział. Po tygodniu od przybycia popadł w straszną depresję. Stracił właściwie ochotę do życia. I oto pewnej kolejnej bezsennej nocy, siedząc przed afrykańską chatą, w której mieszkał, bił się z myślami, zadając sobie pytania:

- Dlaczego ludzie żyją w tak straszej nędzy?
- Dlaczego Pan Bóg pozwala na to?
- Czyja to wina i czyj to błąd?

I nagle w pomroku zobaczył jednego z tych biednych tubylców o imieniu Santos, który spoglądał w roziskrzone gwiazdami niebo i mówił:

- Czyż to nie jest wspaniałe?
- Co takiego? – zapytał Andrew.
- Czyż to nie jest wspaniałe, że to wszystko dał nam Pan Bóg – powtórzył Santos, ciągle wpatrując się w niebo.

Andrew podniósł głowę do góry i dostrzegł wtedy nieogarnione piękno nocnego nieba. Następnego dnia wybrał się do lasu, a tam po raz pierwszy zaczął zachwycać się afrykańską zielenią, strumieniem leśnym i jak urzeczony wsłuchiwał się w śpiew ptaków. W swoim pamiętniku napisał: „Do końca życia będę pamiętał to, co powiedział Santos owej nocy: Czy nie jest to wspaniałe, że Pan Bóg to wszyst-

ko nam dał. Nigdy przedtem nie czułem takiej wdzięczności do Pana Boga za to wszystko. Nigdy przedtem nie czułem tak wielkiej miłości. O Boże, jakże jestem Ci wdzięczny”!



## Bóg jest dobry

Święty Augustyn Doktor Kościoła mówił: „My istniejemy, ponieważ Bóg jest dobry”.

Każdego dnia widzimy i dotykamy palcami tej wielkiej Bożej dobroci, która rozlała się w nas i wokół nas w postaci niezliczonych Bożych darów. Wielkim Bożym darem jest ten świat, ziemia i płody, które ona rodzi; Bożym darem jest całe mnóstwo żywych istot i rzeczy, które ułatwiają nam życie; Bożym darem jest drugi człowiek; Bożym darem jest nasze życie. Pan Bóg, jako Stwórca jest ich pierwszą przyczyną. Dar zaś ma to do siebie, że zaprasza nas wyżej, zaprasza nas do osobowego kontaktu z obdarzającym. W przeciwieństwie do ręki – która obejmując palcami podarunek, zamyka się – serce człowieka, który został obdarowany, powinno się – powiem więcej – musi się rozwierać. Tak! Moje serce musi się szeroko otworzyć przede wszystkim na Pana Boga, Ojca światłości, od którego, jak napisze św. Jakub w swoim Liście, pochodzi wszelkie dobro i wszelki dar doskonały. I to otwarcie serca rodzi w nim potrzebę wdzięczności.



## **Obowiązek wdzięczności**

Wdzięczność jest cnotą, cnotą, która w dzisiejszym świecie jest cnotą zagubioną. Ona otwiera oczy i rozszerza serce. Święty Ambroży, biskup Mediolanu i doktor Kościoła pisał: „nie ma obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności”. Dlatego dzisiejszą katechezę i również następną poświęcę cnotie wdzięczności. Dziś zatrzymamy się nad cnotą wdzięczności wobec Pana Boga, by w następnej powiedzieć o cnotie wdzięczności wobec drugiego człowieka. O Boże, jakże jestem Ci wdzięczny! – tak w swoim pamiętniku napisał wspomniany Amerykanin, w którego sercu obudziła się wdzięczność wobec Pana Boga pod wpływem pięknej postawy afrykańskiego nędzarza Santosa. O Boże, jakże jestem Ci wdzięczny! – takie słowa z serca przepełnionego wdzięcznością, powinny płynąć z naszych ust każdego dnia, i to po wielokroć. No właśnie, pomyśl Siostrze i Bracie, czy dziś zdobyłaś się, czy dziś zdobyłeś się na słowa dziękczynnej modlitwy? Czy powiedziałaś, czy powiedziałeś dziś Panu Bogu: O Boże, jakże jestem Ci wdzięczny? Albo inaczej: Kiedy i za co ostatnio tak szczerze dziękowałaś, dziękowałeś Panu Bogu?

## **Trzeba chcieć być wdzięcznym**

Trzeba umieć i chcieć być wdzięcznym wobec Pana Boga. Każdego dnia trzeba sobie uświadamiać, że wszyscy jesteśmy biedni, a Pan Bóg rozmyślał się w naszej biedzie, sam stał się biedakiem, żeby nas uwolnić od biedy. Wdzięczność jest odpowiedzią naszego serca na ogromną miłość Pana Boga, której wciąż doświadczamy. Przez wdzięczność płacimy Panu Bogu za wszystko, cośmy otrzymali. To z wdzięcznego serca płynie modlitwa dziękczynna, która jest nam potrzebna, i która jest miłą Panu Bogu. Bolesław Prus w zakończeniu swej powieści „Faraon”, którą z pewnością czytaliście, bardzo pięknie uświadamia

nam potrzebę wdzięczności wobec Pana Boga i wartość modlitwy dziękczynnej.

Otóż widzimy tam faraona zapatrzonego w czarodziejską kulę, która sprawia, iż może on słyszeć modlitwy zanoszone przez jego poddanych do egipskiego bóstwa Amona. Widzi więc i słyszy faraon, jak wędrowiec, umęczony wędrówką przez pustynię i bardzo spragniony, prosi bóstwo o zmianę wschodniego wiatru na północny i o deszcz. Widzi i słyszy też żeglarza, który prosi aby wiatr ze wschodu trwał jeszcze tydzień. Widzi rolnika, który prosi, aby prędzej wysychały bagna po wylewie Nilu. Natomiast ubogi rybak prosi, aby te bagna nie wysychały nigdy, by mógł stale łowić ryby. Faraon widział, że modlitwy tych ludzi rozbiły się wzajemnie i nie dosięgały uszu boga Amona. „Widział też wojnę Libijczyków z wojskami Egipcjan: i jedni i drudzy prosili to samo bóstwo o pomoc. Modły tych i tamtych, jak dwa stada jastrzębi, starty się nad ziemią i spadły na pustynię. Amon nawet ich nie dojrzał. (...) I tak na całym świecie panowała rozterka. Każdy chciał tego, co lękem napełniało innych; każdy prosił o własne dobro nie pytając, czy nie zrobi szkody bliżniemu. (...)”

Potem faraon słyszał jak pewna matka zagania do modlitwy swego synka o imieniu Psujaczek:

- Wracaj, zbytniku, do chaty, bo już pora na modlitwę...
- Zaraz... zaraz!... – odpowiedział głos dziecięcy.

Władca spojrzał w tamtym kierunku... Chłopczyk chcąc jak najszybciej znów się bawić zawołał:

- Dziękuję ci, dobry boże Amonie, żeś tatkę chronił dzisiaj od przygód, a mamie dał pszenicy na placki...

I jeszcze co?... Żeś stworzył niebo i ziemię i zesłał jej Nil, który nam chleb przynosi...



I jeszcze co?... Aha, już wiem!... I jeszcze dziękuję ci, że tak pięknie na dworze, że rosną kwiaty, śpiewają ptaki i że palma rodzi słodkie daktyle. A za te dobre rzeczy, które nam darowałaś, niechaj wszyscy kochają cię jak ja i chwałą lepiej ode mnie, bom jeszcze mały i nie uczyli mnie mądrości.

No, już dosyć...

Ktoś ze starszych słysząc to powiedział: Złe dziecko, niedbale oddaje cześć Amonowi...

Ale faraon w czarodziejskiej kuli dostrzegł zupełnie co innego. Oto modlitwa rozbrykanego jak skowronek chłopca wzbijała się ku niebu i trzepocząc skrzydłami wznosiła się coraz wyżej i wyżej, aż do tronu, gdzie siedział bóg Amon i śpiewała mu cienkim dziecięcym głosikiem: A za te dobre rzeczy, które nam darowałaś, niechaj wszyscy kochają cię jak ja...

I faraon zobaczył, że bóstwo otworzyło oczy i padł z nich na świat promień szczęścia. Od nieba do ziemi zaległa niezmierna cisza. Ustał wszelki ból, wszelki strach, wszelka krzywda... Chory zapomniał o cierpieniu, zbłąkany w pustyni o głodzie, więzien o łańcuchach. Ucichła burza... podniesiony kij nie spadł na plecy niewolnika. I na całej ziemi zapanował spokój”.

### „Dziękuję” może być modlitwą

Niemiecki dominikanin, mistyk, filozof, żyjący na przełomie XIII i XIV wieku - Mistrz Ekhart pisał do swoich podopiecznych: „Gdyby twoją jedyną modlitwą powtarzaną przez całe życie było „dziękuję”, nic więcej nie byłoby potrzebne”.



Pomni na te słowa pamiętajmy zatem, że piękną rzeczą jest okazywać wdzięczność Panu Bogu. Za chwilę w mszalnej prefacji zwrócę się do was z wezwaniem: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”, a wy odpowiecie: „godne to i sprawiedliwe”. Tak, bo Pan Bóg jest godny tego, by Mu dziękować. I miejmy świadomość, że zaledwie małą część Bożych darów potrafimy dostrzec i za nie podziękować. Autor natchniony na kartach Księgi Mądrości Syracha napisał:

„Nie jest dane świętym Pana, by mogli opowiedzieć wszystkie godne podziwu dzieła Jego (...) zaledwie iskieką są te, które poznajemy”. Zaś benedyktyński mnich David Steindl-Rast w książce „Uwaga serca” napisze: „Codziennie z każdym okamgnieniem darowane są nam niezliczone rzeczy. Musimy tylko uważać na to, a wdzięczność prawie że nas zaleje [...]”.

Oby w naszych sercach, w naszych umysłach rozlała się wdzięczność wobec Pana Boga. Obyśmy mieli oczy otwarte i wystarczająco uważne, a także dość przenikliwe, by umieć dostrzegać Boże dary i wszędzie widzieć Jego miłość do nas. On bowiem, jak napisze Psalmista Pański w 103 psalmie: „Twoje dni nasycą dobrami”. Otwórzmy Księgę Pisma Świętego a zobaczymy, iż wielokrotnie z jego kart pod naszym adresem płyną słowa przypomnienia, że wdzięczność wobec Pana Boga to nasz obowiązek. Święty Paweł Apostoł w Liście do Efezjan napisze wprost: „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu w imię Jezusa”.

### Zawsze i za wszystko...

Dziękujmy za wszystko, ponieważ w każdym położeniu, zawsze i we wszystkim możemy odkrywać radość z życia i dzielić ją z Panem Bogiem w modlitwie dziękczynienia. Wdzięczność wobec Niego powinna być postawą, która towarzyszy nam każdego dnia, i to we wszystkich



naszych doświadczeniach. Przed laty, u początku mojej posługi jako pełnomocnika Księdza Biskupa do spraw kapłanów chorych, opiekowałem się kapłanem po wylewie krwi do mózgu. Leżał w szpitalu św. Łukasza w Tarnowie. Na oddziale neurologii, gdzie przebywał, spotkałem dziewczynę poważnie chorą.

Przy którymś z kolei spotkaniu, gdy podarowałem jej obrazek Ojca Pio, wyznała mi, iż tak bardzo modli się o zdrowie. I oto pewnego dnia zobaczyłem ją uśmiechniętą, radosną. Powiedziała mi, że wczoraj po raz pierwszy po wielu tygodniach, mogła się podrapać po czole. I przez cały dzień dziękowała Panu Bogu, tylko za to, że znowu mogła się podrapać po swoim czole. Dziękować Panu Bogu w obliczu zarówno dobra jak i zła - w doli i niedoli, w radości i smutku jest to godne i sprawiedliwe. "Nawet za chmurne deszczowe dni, za wszystko Panie dziękuję Ci". Tak czter-

dzieści lat temu śpiewaliśmy podczas oaz i podczas spotkań Grupy Młodzieżowej w parafii Grabno, którą prowadził obecny tu Ksiądz Prałat Andrzej. Dziękujemy więc Panu Bogu... Dziękujemy za wszystko. I chociaż On nie potrzebuje naszego dziękczynienia - dziękujmy, bo warto!!! Miłosierny Pan objawiając się św. s. Faustynie, powiedział: „Bądź wdzięczna za najdrobniejszą łaskę Moją, bo ta wdzięczność zniewala Mnie do udzielania ci nowych łask...”. Jeszcze raz powtarzam: warto dziękować Panu Bogu. Przypominają nam o tym również słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które wam i sobie dedukuję kończąc tę katechezę: „Wdzięczność jest tym, co najbardziej przyciąga łaski Boże; gdy dziękujemy za dobrodziejstwa, Bóg jest wzruszony i spieszy, by dać nam dzieśię nowych łask”... Czyż to nie jest piękne? Dlatego: Nawet za chmurne...

*AMEN*

## Eucharystia cudownym lekarstwem

Przed laty w ukazującym się w Poznaniu tygodniku „Przewodnik Katolicki”, w rubryce zatytułowanej „Duszpasterz odpowiada” został zamieszczony list pewnej czytelniczki. Przez kilkanaście lat żyła w grzechu, z dala od Pana Boga, wreszcie zdobyła się na szczerą spowiedź. Spowiednik doradził jej częstą, a nawet codzienną Komunię św. Píše ona tak:

„To mnie uratowało. Znalazłam w Komunii św. siłę do przezwyciężenia zła i wytrwania w dobru. Po pewnym czasie zaczęto mnie uważać za dewotkę. Zaczęłam pytać samą siebie, co mam dalej robić, bo dla mnie zrezygnować z częstej Komunii św. znaczy powrócić do grzechu. Ja bez tej pomocy Jezusa Eucharystycznego nie wytrwam. Ja sama nie mam tyle sił, by przeciwstawić się grzechowi”.

### Eucharystia daje życie

Z woli Pasterzy Kościoła w Polsce ten rok przeżywamy pod hasłem: Wielka Tajemnica Wiary. Rok ten rozpoczął trzyletni program duszpasterski opatrzone wspólnym tytułem: Eucharystia daje życie. Z pewnością z tej racji w waszych świątyniach parafialnych podczas niedzielnych Mszy św. słuchacie kazań i homilii poświęconych temu Największemu ze skarbów, jakie posiada Kościół. Św. Bernard z Clairvaux miał zwyczaj mawiać: „De Maria numquam satis” – O Maryi nigdy dosyć. Myślę, że śmiało możemy sparafrazować te słowa i zawołać De Eucharystia numquam satis – O Eucharystii nigdy dosyć. Dlatego jako myśl przewodnią tegorocznego Wielkopostnego Dnia Skupienia dla naszych



Grup wybrałem słowa naszego patrona św. Ojca Pio, który w jednym z listów pisał: „W tych tak smutnych czasach śmierci wiary, triumfującej bezbożności, najbezpieczniejszym środkiem uchronienia się przed chorobą zakaźną, która nas otacza, jest wzmacnianie się pokarmem eucharystycznym”.

### Eucharystia – źródło siły



Pozwólcie, że w rozważaniu tym spojrzymy na Eucharystię, która jest cudownym lekarstwem i nieprzebranym źródłem siły. Według nauki naszego Pana Jezusa Chrystusa i nauki Kościoła człowiek, który raz zaczął istnieć, już nigdy istnieć nie przestanie. W chwili śmierci życie się tylko przemienia, ale nie kończy. Nasze bytowanie na ziemi jest tylko częścią naszego istnienia i to częścią stosunkowo małą, bo życia po śmierci nie będziemy już mierzyć dziesiątkami czy setkami lat: ono będzie bez końca, będzie wieczne. I choć życie na ziemi jest takie krótkie, to jednak jest bardzo ważne, bo od niego będzie zależeć nasza wieczność. Od naszego życia na ziemi będzie zależeć, czy przez całą wieczność będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, co jest największym szczęściem, czy też oderwani od Boga, będziemy uczestnikami wiecznego potępienia. Tutaj na ziemi budujemy sobie niebo albo przygotowujemy piekło. Nasze ziemskie życie jest: okresem próby; okresem zbierania zasług; okresem, w którym możemy sobie wysłużyć wieczne szczęście. Nic więc dziwnego, że nie jest łatwe, że napotykamy tutaj wiele trudności

i przeszkód, że spotykamy - szczególnie może dziś - tak wielu ludzi śmiertelnie utrudzonych, zmęczonych życiem. Niejednemu wiele potrzeba mocy nawet do tego, aby żyć. A ile potrzeba mocy, by pozostać wiernym Panu Bogu, podczas gdy szatan robi co może, by nas oderwać od Chrystusa Pana, podczas gdy nasza natura ciągnie nas do grzechu, a także świat chce wyrwać z naszej duszy skarby Bożej łaski.

### Rak duszy

Słowa naszego Patrona, który pisał o czasach śmierci wiary i triumfującej bezbożności, są dziś nad wyraz aktualne. Myślę, że każda i każdy z was doskonale widzi, iż idzie zalew profanacji, bezczeszczenia świętości poprzez Internet, filmy, teatry, uniwersytety, szkoły, przedszkola, media, aż w końcu przez tak zwane marsze równości. Trzeba sobie powiedzieć jasno, że mamy do czynienia z kryzysem wiary, kryzysem sacrum. Najnowszą religią na świecie jest brak wyznania. Stąd świeckość, stąd rak toczący cicho i niepostrzeżenie ducha jednostki i ducha narodu, w którym zamiera wszystko co istotne, ożywcze, wzniosłe i męzne. Ludzie wierni Chrystusowi i Kościołowi są poddawani szantażowi – również i w naszej katolickiej Ojczyźnie. 19 kwietnia ubiegłego roku, nasz metropolita ks. abp Marek Jędraszewski w kazaniu wygłoszonym w Kalwarii Zebrzydowskiej mówił o tym szantażu. Posłuchajcie, to jego słowa: „W XX wieku szantażowano wyznawców Chrystusa, iż są wrogami bolszewickiego I sekretarza lub niemieckiego Fuehrera. W XXI wieku szantaż ten brzmi następująco: jeśli przynajiesz się publicznie do Chrystusa i chcesz wprowadzać do swego życia jego nauczanie na temat powołanego do szczęśliwości wiecznej człowieka, to znaczy, że należysz do Ciemnogrodu, że jesteś wrogiem poprawności politycznej, że nie uznajesz zasady tolerancji, że nie znasz smaku prawdziwej wolności, jesteś fanatykiem, faszystą, przeciwnikiem



Światowej Organizacji Zdrowia, zalecającej deprawację dzieci i pozbawianie ich niewinności już w wieku przedszkolnym, jesteś homofobem walczącym z Kartą LGBT, walczysz z postępem ludzkości”.

### **Skąd czerpać energię?**

Niestety wielu ulega temu szantażowi. Poddają się. Dlatego nie brakuje wśród nas takich, którym schlebia tytuł otwartych i oświeconych katolików stojących po stronie ukrytych i jawnych wrogów Kościoła. Wydawać by się mogło, że dziś jest to proces trudny do odwrócenia. Co mamy zrobić, aby nie poddać się temu procesowi? Co mamy na obronę i utwierdzenie się w wierze? Skąd czerpać moc? Świat nam jej nie da, bo jej nie posiada. Dysponuje wprawdzie różnego rodzaju energią (która nas zachwyca i niejednokrotnie przeraża): elektryczną, magnetyczną, ukrytą w jądrze atomu, nuklearną, i tą się może z nami podzielić. Ale nie udzieli nam mocy ducha do przezwyciężenia słabości, do oparcia się złu, do zachowania równowagi wobec nieszczęścia, bólu i cierpienia. Mocy nam potrzeba wewnętrznej, duchowej, abyśmy pozostali wierni Kościołowi, Ewangelii, abyśmy pozostali wierni miłującemu nas Bogu. Otóż tej mocy może nam udzielić tylko Chrystus Pan, który w ogromie swej Boskiej miłości tak bardzo nas ukochał, że nie tylko umarł za nas na krzyżu, ale w tym największym akcie miłości, w ofierze krzyża, pozostał z nami na zawsze, by nas umacniać, by nas krzepić na twardą drogę życia, został w Eucharystii jako pokarm, jako chleb. On dał nam Najświętszy Sakrament, który jest cudownym lekarstwem. Święty Jan Chryzostom mówi wprost: „Nie ma choroby, która nie ustąpiłaby przed mocą tego lekarstwa, jakim jest Eucharystia”. A nasz patron, św. Ojciec Pio powie: „Najbezpieczniejszym środkiem uchronienia się przed chorobą zakaźną bezbożności, która nas otacza, jest wzmacnianie się pokarmem eucharystycznym”.

### **Pójdźmy po świętość**

Rozumieli znaczenie Najświętszego Sakramentu pierwsi chrześcijanie i niejednokrotnie zachęcali się wzajemnie do przyjmowania Komunii świętej słowami Eamus ad vitam: pójdźmy po życie, po moc, po miłość, po świętość! Najświętszym Sakramentem niezliczone zastępy dusz karmiły się przez wieki, znajdowały w Nim moc, pociechę, radość. Przed tym Najświętszym Sakramentem klęczeli godzinami i dniami święci, by ten największy cud miłości wystawiać, adorować, by brać z Niego moc i pocieszenie. Może nieraz czytaliście wspomnienia czy słuchaliście opowiadań więźniów obozów koncentracyjnych, o tym jak wielką dla nich siłą i pociechą był ten biały opłatek, jak kapłani z narażaniem życia przechowywali Hostię, ile ona dawała im mocy, ukojenia, siły. Więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, dominikanin o. Claude Humbert wspomina: „Spośród czterech tysięcy księży uwięzionych w Dachau kilku potajemnie skonstruowało z drutu kolczastego monstrancję. Dla nas, otoczonych zewsząd drutem kolczastym, monstrancja ta miała szczególne znaczenie. Symbolizowała ona Chrystusa ukoronowanego cierniem i współuczestniczącego w naszych cierpieniach. Często wystawialiśmy w niej Ciało Chrystusa. Wraz z wieloma innymi księżmi spędzałem długie godziny na adoracji Chrystusa. On dał nam moc do przeżycia tego obozowego piekła na ziemi”. Inny więzień tego obozu, Edmond Michelet pisze: „Do końca życia będę pamiętał ten jasny uśmiech konających, rozpromienione radością twarze tych, którym podawałem do ust Komunię św., ofiarowaną mi wielkodusznie przez księdza współwięźnia.

### **Największe lekarstwo**

Najświętszy Sakrament jest lekarstwem, Najświętszy Sakrament daje siłę i prowadzi do zwycięstwa. Pomyślcie, ile



pociechy i ukojenia całym zastępom ludzi dała Komunia św., ile sił w znoszeniu cierpień niejeden człowiek znalazł u stóp tabernakulum, ile mocy w zwalczaniu zła; ile ran rozdartego serca uleczył ten Boski Lekarz ukryty pod postacią chleba?

Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski wspomina: „Gdy byłem jeszcze klerykiem, jeden ze starszych księży opowiedział mi ze wzruszeniem swoje przeżycie z czasów ostatniej wojny światowej. Zostało mi ono do dzisiaj w pamięci. Do miasta, w którym był proboszczem, przywieziono grupę obdartych, wynędzniałych, zawszonych i na pół żywych górników. Zostawiono ich na rynku. Ludzie z litości brali nędzników do siebie, by mogli choć po ludzku umrzeć. Wśród tych górników pewna kobieta, matka sześciu zamężnych córek, poznała swego męża, który ją niegdyś zostawił z sześcioma małymi dziewczynkami. Wzięta go do siebie. Po jakimś czasie przyszła do biura parafialnego i opowiedziała całe zdarzenie, kończąc mniej więcej tymi słowami: „Jako dawna żona czułam, że muszę się nim zaopiekować. Chciałam nawet wezwać księdza, by go ksiądz pojednał z Bogiem. Myślałam, że umrze. Ale teraz widzę, że on przychodzi do siebie. Ja nie mam siły, by przyjąć go do domu. Czy ksiądz wie, jaką on mi krzywdę wyrządził, zostawiając mnie w biedzie z sześciorgiem małych dzieci, a potem jeszcze wyrzekł się wiary katolickiej. Proszę księdza, co mam zrobić? Ja tego nie wytrzymam. Ja nie mogę go przyjąć». I postanowiła go otruć. Cóż miał powiedzieć ten ksiądz tak bardzo rozgoryczonej kobiecie? On nie miał sił, by dyskutować. Powiedział jej tylko tyle: «Tam jest kościół, niech pani do niego wejdzie, nie ma tam teraz nikogo, tylko Pan Jezus; niech pani idzie i prosi o światło i siłę». Poszła. Długo klęczała przed Najświętszym Sakramentem. Potem wróciła dziwnie podniecona, z wypiekami na twarzy: «Tak, proszę księdza, ja go

przyjmę, proszę tylko, niech mi ksiądz pomoże». Niewiele minęło czasu, a ksiądz był świadkiem, jak ta kobieta i jej już nawrócony mąż padli sobie w objęcia.

### Jezus czeka

Święty Jan Maria Vianney w jednym z kazań mówił: „Nie mówcie mi, że jesteście grzesznikami, że jesteście nędzni i że dlatego nie przystępujecie do Komunii św. To tak jakbyście mówili, że jesteście zbyt chorzy i dlatego nie chcecie ani lekarzy, ani lekarstw. Przychodźcie do Komunii, przychodźcie do Jezusa, chodźcie żyć razem z Nim, aby żyć dla Niego”. Najświętszy Sakrament - oto źródło naszej siły i mocy duchowej. Chrystus Pan jest ukryty w Najświętszym Sakramencie. Prawdziwy Bóg-człowiek, który niegdyś chodził po palestyńskiej ziemi, leczył, pocieszał, pomagał cierpiącym, wskrzeszał umarłych, ślepym przywracał wzrok, głuchym słuch, a niemym mowę. To ten sam Pan Jezus, który przebaczył Magdalenie, cudzołożnej niewieście, łotrowi na krzyżu, który modlił się nawet za swoich prześladowców.

Tu, w tym tabernakulum jest Chrystus Pan z całym bogactwem swego kochającego serca, z całą potęgą swej Bożej wszechmocy. Ten sam, który powiedział: „proście, a otrzymacie; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone”. Czy ty w to wierzysz? Pamiętaj! On nie występuje tutaj jako Stwórca i Pan, nie występuje też jako ten, którego należy się obawiać, choć będzie i naszym sędzią. Chrystus Pan w Najświętszym Sakramencie pragnie niejako odsunąć to sprzed naszych oczu na drugi plan. Występuje tutaj w Najświętszym Sakramencie jako Ten, który miłując umiłował nas aż do końca, aż do krańców możliwości. Występuje jako kochający Ojciec, Lekarz, Pan, a przy tym wszechmocny. Nad każdym tabernakulum unosi się nieustannie echo Jego słów: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciąże-



ni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Przyjdźcie po siłę do znoszenia cierpień, po moc do zwalczania pokus i opierania się zakusom szatana i świata. Przyjdźcie po pokarm. «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje» (Mt 26, 26). «Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem» (J 6, 55).

### Sakrament ocalenia

Nasz publicysta, autor wielu książek Janusz Wiśniewski w jednym ze swoich esejów opisał przejmującą historię. W nocy w Rochester, gdy zamiera ruch uliczny, słysząc wodę spadającą z pobliskiego wodospadu Niagara. Sześcioletni chłopiec mieszkał w Rochester z rodzicami i siostrzyczką. Dziewczynka urodziła się bardzo chora. Miała trzy lata, gdy rodzice zapytali chłopca, czy dla siostry oddałby krew, bez której nie może dalej żyć. Chłopiec zgodził się bez wahania. Po kilku dniach lekarze w uniwersyteckiej klinice podłączyli go do siostry i robili transfuzję bezpośrednią. Leżał obok niej i z jego

żył przetaczano krew do żył dziewczynki. W pewnym momencie, gdy transfuzja trwała zbyt długo, chłopiec zapytał lekarza: „Czy to tak się umiera?” Lekarz nie wiedział, co odpowiedzieć. Po chwili rozmowy wyszło na jaw, że małe nie rozumiał do końca swoich rodziców. Myślał, że musi oddać całą swoją krew i umrzeć, aby mogła żyć jego siostra. I nie zawahał się. To właśnie uczynił nasz Pan Jezus Chrystus. Przełał swoją krew, abyśmy mogli ocalić życie. Abyśmy mogli dojść do domu Ojca. Jako pokarm na drogę daje nam eucharystyczny chleb, który codziennie cudownie rozmnaża na ołtarzach całego świata. Chleb, który daje nam siłę w wędrówce. Bo Eucharystia jest cudownym lekarstwem i przemienia naszą słabość w duchową siłę. Siłę potrzebną, by każdego dnia podejmować codzienne zadania, wyznaczone nam przez obowiązki stanu, podejmowane na różnych stanowiskach pracy i rodzące się w relacjach ze spotykanymi ludźmi. Chrystus Pan chce pomóc utrudzonemu człowiekowi. Wie o tym szatan, dlatego z taką zaciętością i agresją atakuje Najświętszy



Sakrament. To Najświętszy Sakrament jest powodem największych szatańskich porażek. W jednej z książek zmarłego ojca Emiliano Tardiffa znalazłem takie wspomnienie: „W czasie Kongresu Odnowy w Duchu Świętym przeprowadzono nam kobietę, która od dwudziestu lat cierpiała z powodu diabelskiej opresji. Żaden psychiatra ani psychoterapeuta nie potrafił jej ulżyć. Modliliśmy się nad nią jakieś trzy godziny, lecz bez rezultatu. Przyszło mi wtedy do głowy, żeby zaprowadzić ją przed tabernakulum. Powiedziałem jej, że nie dajemy sobie rady... Poleciałem jej oprzeć głowę o tabernakulum, a sam zawołałem w kaplicy: „Panie, uwolnij ją, bo nie wiemy, co mamy z nią począć!” Zaledwie wypowiedziałem te słowa, a ona padła na kolana, jak rażona piorunem, zaczęła płakać wielkimi łzami – zupełnie uwolniona. Ksiądz, który towarzyszył mi obok, wykrzyknął: „Teraz, to naprawdę wierzę w rzeczywistą Obecność!”.

Kochani! Nieraz kilka chwil spędzonych na kolanach przed okruszyną chleba przemienioną w Ciało Chrystusa może dać nam moc i rzeczywiście odmienić nasze życie. Przekonał się o tym niewierzący André Frossard, który by schronić się przed upałem wszedł na chwilę do kościoła, w którym trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Po kilku chwilach wyszedł stamtąd jako głęboko wierzący. Przekonała się o tym św. matka Teresa z Kalkuty, która każdy swój dzień zaczynała zatapiając się w adoracji Jezusa Eucharystycznego. Zapytana kiedyś w wywiadzie przez jednego z dziennikarzy, skąd ona i jej siostry czerpią siłę do tak trudnej służby, jaką wykonują na ulicach, dworcach, przytułkach i szpitalach, wskazała na Najświętszy Sakrament i rzekła: „To jest nasza siła.” Przekonała się o tym św. Edyta Stein, która wieczorami lubiła spacerować po wrocławskim Ostrowiu Tumskim. Gdy jeszcze jako niewierząca pewnego dnia zagłębła do

pustego kościoła, zastała tam prostą kobietę zatopioną w adoracji. Ta chwila stała się jednym z impulsów nawrócenia Edyty.

### Sakrament przemiany

Eucharystia przemienia chrześcijan. A przemienieni chrześcijanie przemieniają świat. Bo „jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie”. I tym jest Eucharystia w duszach chrześcijan. Eucharystia przemienia doczesność i zagląda do wieczności, Eucharystia przemienia naszą słabość w duchową siłę, przemienia ślepotę w jasność widzenia, przemienia samotność w głęboką więź z Panem Bogiem i ludźmi. Kiedy czujemy się słabi, chorzy duchowo, gdy brak nam sił do życia, do wytrwania w łasce, gdy lękamy się o nasze zbawienie, gdy przygniata nas ciężar grzechów i błędów, wyciągajmy ręce po Chleb mocnych – Najświętszy Sakrament. W Najświętszym Sakramencie Pan Bóg na nas czeka! W Najświętszym Sakramencie Pan Bóg nas szuka! W Najświętszym Sakramencie Pan Bóg pierwszy robi krok w naszą stronę. Otwierajmy przed Nim nasze serca. Przedstawiamy Mu nasze słabości, troski, ciężar, jaki nas przygniata, choroby naszych dusz. A On będzie leczył, uzdrawiał, wspomagał i kierował. Przychodźmy do Chrystusa Pana w Eucharystii i przyjmujmy Go z szeroko otwartym sercem, bo jak mówiła św. Katarzyna ze Sieny:

„Komunia św. to wielkie ognisko Boże. Można do niego podejść z zapałą, ale też można podejść z pochodnią, i zależnie od tego, z czym podejdziemy, otrzymamy ten Ogień, to Światło i tę Moc”. A jeżeli nie możesz przyjść to zastosuj się do słów naszego patrona, św. Ojca Pio, który pisał: „Ulatuj duchem do tabernakulum, kiedy fizycznie nie możesz się tam udać i daj upust żarliwym pragnieniom: mów, błagaj i obejmuj ramionami Ukochanego dusz ludzkich”.

AMEN



# Krzyż Jezusa a niebo

*o. Wiesław Krupiński SJ*



Święty Ojciec Pio bardzo dogłębnie rozumiał mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Czytając jego listy pełne mistycznych treści, można znaleźć wiele odpowiedzi na pytania, które zadają sobie ludzie również odnośnie do życia, męki i zmartwychwstania Zbawiciela świata. W jednym z tych listów święty napisał takie słowa do swojego duchowego syna: „Bóg cię nie opuścił ani nie opuści, a te przebłyski światła, pochodzące z góry, jakie od czasu do czasu się pojawiają, a których ty doświadczasz i nazywasz je konaniem słabego umysłu i osłabionej woli, są wyrazną próbą. Owo ‘Boże mój, czemuś Mnie opuścił?’ nie może mieć innej odpowiedzi, tylko tę, że ta śmierć na Kalwarii była zaplanowana i żadne błaganie nie mogło już niczego zmienić, bo gdyby wtedy życie nie umarło, to śmierć ‘żyłaby’ nadal, na co znowu żadną miarą nie mogło zgodzić się to Serce, które tak bardzo umiłowało życie śmiertelnych. Biada nam, gdyby wówczas Jezus został wysłuchany. Jakże wielką byłaby udręka i męczeństwo tego Serca, bo Ojciec podtrzymał dalej to Jego opuszczenie! Nie mów więc: ‘albo życie, albo śmierć’, ale raczej: ‘chcę żyć umierając’, aby z tej śmierci narodziło się życie, które nie umrze i by

ona wspomogła życie we wskrzeszeniu umarłych” (Ep III, s. 203).

## Jezus jest naszym zbawieniem

Bóg dając nam wszystkim swojego Syna, ofiarował Go dla naszego zbawienia, dla życia wiecznego każdego człowieka, aby mógł kiedyś cieszyć się szczęściem w królestwie Boga. On sam zgodził się na to i umarł po to w tak strasznych mękach, abyśmy mogli zmartwychwstać i wrócić do domu Ojca i do własnego domu, który mamy w niebie. On już do tego nieba wstąpił i tam przebywa, ale zaproszenie dał każdemu człowiekowi i każdy, kto tylko zechce, może z niego skorzystać. Jezus uczynił to z miłości do człowieka, i w Jego kochającym sercu zmieściły się wszystkie ludzkie pokolenia. To Jego szalona miłość popchnęła Go do takiej ofiary. On pokonał śmierć, On pokonał lęk przed śmiercią, bo gdy wrócił z cmentarza żywy, śmierć nad nim nie miała już władzy, bo w Jego oddaniu życia za nas wszystkich i w Jego śmierci została ona pokonana przez tryumf życia i to życia wiecznego. Jakże wdzięczni powinni być wszyscy ludzie, a zwłaszcza chrześcijanie, katolicy swojemu Wybawcy, który z miłości do człowieka jako niewinny Baranek oddał dobrowolnie swoje życie na ofiarę.

## Tajemnica cierpienia

My wierzący już wiemy i wierzymy, że ziemską pielgrzymkę zakończy się dla wszystkich tylko śmiercią ciała, a nasza nieśmiertelna dusza już nigdy nie umrze i będziemy żyć w takim szczęściu jakiego na ziemi nie ma i jakiego byśmy sami nie wymarzyli w najpiękniejszych snach.



## Z OJCEM PIO

Ludzka wyobraźnia jest za „mała”, aby tamto szczęście jakoś sobie wyobrazić, bo nawet gdy każdy swoją wyobraźnią się posłuży, to przekona się, że niebo jest jeszcze piękniejsze niż sobie wyobrażał i myślał. A św. Ojciec Pio wierny naśladowca Jezusa Chrystusa uczynił ze swego życia ofiarny dar dla setek tysięcy ludzi. On również z miłości do Boga i do ludzi wziął na siebie ciężki krzyż Jezusowych stygmatów, cierpiał na różne sposoby, aby ratować dusze, aby wyrwać je ze szponów szatana i przywracać w nich Boży obraz i Boże dzieciństwo. Łączył On ściśle swój krzyż z krzyżem Jezusa Chrystusa, dlatego udźwignął wszystko, co na Niego spadało. A cierpiał niemało! To właśnie w Jego życiu najbardziej sprawdziły się słowa: „chcę żyć umierając”, a chciał żyć po to, by ratować nie tylko nieśmiertelne dusze, ale też po to, aby przez swoje ofiary i modlitwy wybłagać miłosierdzie Boże dla proszących: pomagając, ratując i uzdrawiając również ludzkie ciało. Jednak zawsze dla niego najważniejsza była ludzka dusza, gdyż ona jest nieśmiertelna i ona najbardziej potrzebuje



pomocy. Jego ciężkim krzyżem ratującym dusze nie były tylko stygmaty, ale niemal każdego dnia wielogodzinna postługa w konfesjonale. Przyjeżdżali do Niego ludzie ze wszystkich zakątków świata, aby skorzystać z oczyszczającej kąpie-

li w sakramencie pokuty i pojednania z Bogiem i z ludźmi. Spowiadał we wszystkich językach świata, ludzie mówili w swoim języku, a On wszystko rozumiał i odpowiadał w ich języku.

### Prośmy o siłę

Tysiące nawróceń, radość z odzyskania duchowej wolności - bo każdy grzech

to największa niewola dla duszy – liczne świadectwa w postaci podziękowań, to tylko cząstka z działalności św. Ojca Pio dla dobra ludzkich dusz Krzyż, który On wziął na siebie i który łączył każdego dnia z krzyżem Jezusa był dla Niego, jak sam o tym mówił, „słodkim krzyżem”. W innym liście napisał: „Kocham krzyż, tylko krzyż. Kocham dlatego, że na jego ramionach widzę Jezusa. Jezus wie bardzo dobrze, że całe moje życie, całe moje serce jest Jemu oddane i uczestniczy w Jego doli”. Ten krzyż niesiony przez Jezusa i podjęty przez św. Ojca Pio prowadzi do chwały zmartwychwstania, do nieba i daje zbawienie oraz wieczny pokój Bożym dzieciom.

Warto w tych niełatwych czasach prosić przez orędownictwo św. Ojca Pio o pokój serca, o siłę w dźwiganiu każdego krzyża, aby lęk nie paraliżował odruchów serca i woli czynienia dobra wokół siebie i dla dobra bliźnich. Szczególnie prosimy o tę siłę dla służby medycznej, która tak ofiarnie pomaga wszystkim zarażonym. A Boga prosimy o miłosierdzie dla świata.

### Kochający Bóg

W wielu już miejscach mówiłem, pisałem, również na tych łamach, że kochający Bóg nie chce dla ludzi zawałów, raka, bakterii, wirusów itp. Nie On jest autorem zła i tego co ono powoduje. To sam człowiek prowokuje zło, gdy nie słucha Boga i idzie za szatanem. A później sam doświadcza skutków swoich wyborów i tego za czym się opowiedział i poszedł. Bóg jedynie na to pozwolił, do tego dopuścił, ale to człowiek wybrał tak, a nie inaczej. Każdy bowiem ma wolną wolę daną od Boga i Bóg ją szanuje. Ważne jest to, żeby Jego słuchać, wtedy nie trzeba będzie się bać niczego. Bo cokolwiek by było i tak wszystko dobrze się skończy – wiecznym szczęściem w niebie.



# Beatyfikacja Kard. Stefana Wyszyńskiego

28 maja 1981r. Prymas Tysiąclecia ks. Kard. Stefan Wyszyński umiera. W Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Miał 80 lat. Cała Polska pogrążyła się w żałobie – od Zuzeli do Warszawy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 31 maja 1981 r. w Warszawie. Odbył się królewski pogrzeb Ojca Ojczyzny. Ten, który wszystko postawił na Maryję, odbiera nagrodę w niebie. Dziękujemy Bogu, że był z nami w tych wszystkich trudnych chwilach! Księżo Prymasie, wstawiaj się za Polską, za Kościołem, za każdym z nas...

Ksiądz Jan Twardowski w wierszu pt. „Ksiądz prymas” pisał:

*Tak jak w niebie*

*Aniołów ludzkie troski*

*Ksiądz Prymas Wyszyński*

*Znów pisze list do Matki Boskiej (2002)*

## Po nagrodę w niebie

Wielki Mąż stanu, wielki Patriotą, Prymas Tysiąclecia, Ten, który wszystko postawił na Maryję, będzie beatyfikowany. Życie Prymasa to prawdziwe pełnienie Woli Bożej w imię miłości. On jest przykładem posłuszeństwa w stopniu najwyższym, tzn. heroiczną cnót. Gdy piszę te słowa, nad Polską, Europą i całym światem szaleje koronawirus. Od wczoraj zamknęli w Polsce wszystkie szkoły i uczelnie. Pojawiają się zdjęcia, które pokazują, jak nad Watykanem pojawia się w słońcu Hostia, jak w Monstrancji. Znaki od Boga. Modlimy się Suplikacjami na Jasnej Górze. Z uwagą słuchamy komunikatów rządu, profesorów medycyny i Episkopatu. My ufający Bogu i błagający Maryję Jasnogórską, naszą Matkę i Królową wnosimy swój wzrok na Sługę Bożego - Stefana Wyszyńskiego. Zaufał bezgranicznie Maryi. Mówił: „W modlitwie do Boga jest nasza

siła”, „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, będzie to zwycięstwo Maryi”. Dziś, w czasie epidemii - błagamy o cud!

## „On był siłą Narodu, a jego siłą był Naród”

Tak właśnie powiedział o Prymasie Wyszyńskim św. Jan Paweł II. Prymas powtarzał przecież często: „ Kocham Ojczyznę, więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej ”. Ale pamiętajmy i o tym, że Jego życie duchowe naznaczone było głębokim doświadczeniem Boga. Pamiętajmy, że 25 września 1953 roku został pojmany. Totalitarne państwo musiało ze strachu zamknąć Go na klucz... Pojmany jak Chrystus, który cierpi, modli się w opuszczeniu, bo uczniowie śpią... Kardynał Wyszyński jest posłuszny jak Chrystus, poddaje się woli Bożej – całkowicie. Był też mistykiem. Prudnik, miejsce uwięzienia, to mistyczne doświadczenie Prymasa... „Jeśli potrzebne Ci Ojcze, moje więzienie, udręki, śledcze procesy - wszystko czego zapragniesz- to czyn”. Kiedy cierpiał, kiedy się modlił, kiedy medytował, to robił to dla Kościoła w Polsce i dla Polaków, dla dusz, które Mu zostały powierzone. Pozwolił na wypróbowanie swojej miłości do Chrystusa każdym rodzajem cierpienia. Patrzy więc na Mistrza - Pana Jezusa. Prymas Wyszyński to Mąż Opatrznościowy. To pasterz, który pomógł Polsce i Polakom w najtrudniejszych czasach. On nas nauczył, jak zawierzyć wszystko Jezusowi i Jego Matce. W 1981 r. zaapelował do ludzi pióra, aby dźwigając własny krzyż, krzyż godności człowieka pamiętali o tym, że każdy nosi w sobie godność i odpowiedzialność za bliźniego, za drugiego człowieka. „Nasz los jest w rękach kochającego Boga” - mówił.



### Nauczyciel narodu

I dlatego Jego wkład w życie całej Polski, społeczeństwa, Kościoła jest tak wielki. W swojej zakonnej celi, w czasie uwięzienia wypisywał na ściankach kolejne numery Drogi Krzyżowej. Zawsze wtedy miał w pamięci tych, którzy Go skrzywdzili, oczerlili, niesłusznie uwięzili. Modlił się, aby źle o nich nie myśleć! Kiedy piszę te słowa, jest Wielki Post 2020 Roku. W tym szczególnym czasie, epidemii korona wirusa odbywamy szczególne rekolekcje – w Polsce i na całym świecie. Cel Wielkiego Postu to nawrócenie serca! Odnowienie relacji z Panem Bogiem. Uczy nas Ewangelia, że zmiłowanie Pańskie przychodzi po nawróceniu. Nie dlatego, że Pan nie jest miłosierny, tylko dlatego, że dusza, by miłosierdzie przyjąć, najpierw musi doznać nawrócenia. Miłości do Boga nie da się pogodzić z grzechem. Prymas uczył nas: „W trudnościach modlitwa jest ulgą, zaufaniem, pocieszeniem”. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa się sam na sam z Bogiem. Kard. S. Wyszyński odbywał wiele rekolekcji (recolectio to łacińskie – „zbierać na nowo”). Stawiał pytania, uczył Polaków, co trzeba zmieniać w swoim życiu. „Gdy mam Boga, mam wszystko”, „Warto wszystko oddać, aby Boga zachować” – uczył Prymas. Dziś cała Polska радуje się, że Prymas Tysiąclecia będzie błogosławiony.

### Program nawrócenia

Na koniec refleksja... Pragnę cofnąć się o 95 lat, do zapisków alumna Stefana, z rekolekcji przed święceniami kapłańskimi (1924), które nosił w brewiarzu. Ile w nich mądrości, wskazówek dla każdego z nas, szczególnie dzisiaj, w 2020 roku! „Time Deum”:

- 1) Mów mało - żyj bez hałasu - cisza
- 2) Czyń wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.
- 3) Pracuj systematycznie.
- 4) Unikaj marzycielstwa - nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.

- 5) Nie trać czasu, gdyż on do Ciebie nie należy, życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
- 6) We wszystkim wzbudzaj dobre intencje.
- 7) Módl się często wśród pracy, beze mnie nic nie możecie uczynić.
- 8.) Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: Bóg pysznym się sprzeciwia.
- 9) Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.
- 10). Miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywał będę.

### Wszystko postawił na Maryję

Jak podsumować życie Prymasa, Jego dzieło, Jego kapłaństwo i miłość do Ojczyzny i Polaków? On zawierzył bez granic wszystko Maryi, u Niej szukał pomocy, gdy bronił wiary i wolności Polaków. Wyjątkowa przyjaźń i oddanie między Nim a Karolem Wojtyłą stała się tak ważna i decydująca przy wyborze na Papieża, kardynała z Krakowa... non possumus! (nie możemy) - Prymas Wyszyński bronił Kościoła przed rządami komunistów. Podstępne aresztowanie - 3 lata więziony przez rząd PRL, z dala od ludzi, bez procesu i wyroku. Był Kapłanem Wielkiego Piątku. Mówił: „Moja droga zawsze była drogą wielkiego Piątku. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny”. Mottem życia Prymasa i posługi biskupiej były słowa: „Soli Deo per Mariam - Jedynemu Bogu przez Maryję”. Dziękujemy Księżu Prymasie i prosimy: wstawiaj się u Boga, za Polską, za Kościołem, za każdym z nas. Dziękujemy od Bałtyku do Tatr, że Prymas Tysiąclecia będzie beatyfikowany. Pragnę, księżu Prymasie wyrazić bardzo osobiste podziękowanie. Pisząc te teksty, zagłębiałam się mocno w Twoje niezwykle życie, a jednocześnie, będąc na Klinice, prawie tydzień czekałam na wynik istotnego badania. Prawie nie odczuwałam lęku, bo Ty mi pomogłeś. Wynik był dobry.

Dziękuję Ci Prymasie, z całego serca...

Elżbieta Domoradzka



# Świadectiono uzdrowienia

Należę do Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, a od 18 lat – do Grupy Modlitewnej św. O. Pio. Pięć lat temu po pewnej sytuacji zaczęłam mieć problemy z modlitewnym skupieniem. Mimo że w czasie nabożeństwa odprawiany jest różaniec, czułam brak Maryi w moim życiu. Dwa lata modliłam się, ale byłam pełna niepokoju do czasu, jak na zmianie róż różańcowych nasz opiekun Proboszcz Jerzy Jurkiewicz słowami „**nie bójcie się Maryi**” zachęcał do przyjmowania obrazu Pielgrzymującej Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej z Szentsztatu. Bez chwili zastanowienia, nie mając żadnego pojęcia o duchowości Szentsztatu podjęłam decyzję: tak! pragnę przyjąć obraz Matki Bożej. Już po 2 miesiącach uroczyście w kościele przyjmuje obraz-kapliczkę Matki Bożej.



Zostaję opiekunem kręgu. Szentsztat to całkowite zawierzenie i oddanie się Matce Bożej, Szentsztat to na wzór Ojca Kentenicha „Przymierze Miłości”, które zawarłam z Maryją.

## Moja choroba

Jest sobota 10 sierpnia 2019 r. Kończy się opust ku czci Przemienienia Pańskiego. O godz. 16.00 jest Msza św. czcicieli Matki Bożej. Nasz krąg obsługuje Liturgię Eucharystii. Są kapliczki Matki Bożej z całej diecezji. Po Mszy św. spotkanie z siostrą Damianą z Sanktuarium z Otwocka, a o godz. 18.00 Msza św. grupy modlitewnej

św. Ojca Pio. Kończy się Eucharystia. Bardzo źle się czuję, chcę jak najszybciej dotrzeć do domu. Ból odczuwam w całym ciele. Ratunkiem są mocne tabletki przeciwbólowe. Następny tydzień rozpoczęłam od wizyty u lekarza. Pierwsza diagnoza: zapalenie korzonków nerwowych. Po tygodniu wystąpiła gorączka 38,8 więc nie korzonki, a infekcja. Dostałam antybiotyk. Po tygodniu skierowanie na badania: CRP 100, OB 60 czyli stan zapalny w organizmie. Otrzymałam skierowanie na badanie w kierunku boreliozy i do reumatologa. Po dodatkowych badaniach te schorzenia wykluczono. Każdy z lekarzy przepisuje tylko środki przeciwbólowe i mówi „musi Pani szukać dalej”. Cały czas zażywam tabletki przeciwbólowe. Płaczę z bólu. W ciągu 4 tygodni schudłam 8 kilogramów. Są dni, że jem tylko kromkę chleba z masłem (żeby zażyć tabletkę przeciwbólową) i piję wodę z ogórków. Wszystkich znajomych proszę o modlitwę. Słyszę, że modlą się przez wstawiennictwo św. O. Pio, św. Charbela, św. Rity, św. Tadeusza, św. Antoniego. Codziennie odmawiam akt zawierzenia się Matce Bożej. W sypialni mam figurę św. Ojca Pio. Codziennie prosiłam: „Ojcie Pio pomóż, ja już nie dam rady”. Byłam wykończona psychicznie i fizycznie. Z płaczem też proszę naszą siostrę Madzię o modlitwę w pierwszą sobotę września. Minęły 4 tygodnie mojego cierpienia. Jest pierwsza sobota września, dzień poświęcony Matce Bożej. W kościele św. Małgorzaty nabożeństwo za przyczyną św. Ojca Pio. Od rana czuję ulgę, jestem bardzo słaba, ale nie czuję bólu. Pierwszy dzień bez tabletki przeciwbólowej! Panie Jezu, dziękuję za cud uwolnienia od bólu. Do dnia dzisiejszego nie zażyłam ani jednej tabletki.

## Diagnoza

Bólu już nie czuję, ale wyniki nadal wskazują na stan zapalny w organizmie.



Następna diagnoza: nie leczona cukrzyca. Wreszcie okazało się, że to kamienie i stan zapalny woreczka żółciowego. Lekarz stwierdził, że prawdopodobnie bakteria z woreczka dostała się do organizmu i sieje takie spustoszenie. Następny antybiotyk! Stan zapalny wycofuje się. Decyduję się na operację woreczka żółciowego, ale w tym czasie opada mi powieka w lewym oku. Przy okazji badań 1 października dostaję skierowanie na SOR z podejrzeniem o udar. Badania trwają 7 godzin: tomograf, prześwietlenie zatok, neurolog. Diagnozy brak! Wychodzę z oddziału z zaleceniem wizyty u okulisty i laryngologa. Grupa modlitewna św. Ojca Pio jedzie na pielgrzymkę do San Giovanni Rotondo. Piśzę list do św. Ojca Pio, proszę o Mszę św. i odmawiam nowennę. W tym czasie w okolicy oka pojawia się guz. Wizyta u okulisty, skierowanie na rezonans - szukam dalej! Następny lekarz potwierdza wykonanie rezonansu. W dniu 15 października zostaję przyjęta do szpitala w Gorlicach. Grupa dojechała właśnie do San Giovanni Rotondo, a ja kończę nowennę do św. Ojca Pio. W szpitalu czekam na badania rezonansem. Mają być wykonane 18.10. Niecierpliwie się tym bardziej, że w niedzielę ma odbyć się Chrzt Świąty najmłodszego wnuka Danielka. Jest 16.10 - to dzień kiedy przyjmuję obraz Matki Bożej Pielgrzymującej. Czytam SMS od



czcigodnego Księdza Andrzeja z zapewnieniem o modlitwie przy grobie św. Ojca Pio i w tym czasie jestem wezwana na rezonans, bo zwolniło się miejsce. W dniu 18.10 dostaję wyniki: guz oczodołu i skierowanie do kliniki otolaryngologiczną w Krakowie. Dzwonię do Krakowa - termin: wrzesień 2020. Guz, więc sprawa poważna, trzeba szybko działać. Termin przyjęcia do kliniki zmienia się co dzień. Ostatecznie jestem przyjęta 25 listopada. Jestem pacjentką profesora - najlepszego spe-

cialisty od guzów oczodołów i jednocześnie bardzo dobrego człowieka. Znowu badania: tomograf, okulista i... 4 grudnia operacja. Ponieważ grozi mi utrata wzroku, mam mieć pobrany wycinek. Rano profesor informuje mnie, że udało się i jest wycięty cały guz. Ulga! Już nie czekam na operację, tylko na wyniki! 17 stycznia odebrałam wyniki: nie mam raka! Modlitwy zostały wysłuchane. **Chwała Panu!!!**

### Nowenna pompejańska

W Pompejach byłam 2 razy. Książeczkę z nowenną w domu miałam, ale nie odważyłam się odmawiać. 3 różance przecież nie dam rady. Ale jadąc do szpitala do Gorlic 15 października zabrałam nowennę. Czekam na wynik i dopiero 17.10 zdecydowałam się rozpocząć tą piękną modlitwę. Nowennę odmawia się przez 54 dni. 27 dni - błagalną a przez 27 kolejnych - dziękczynną. Miało 27 dni nowenny błagalnej miałam zacząć część dziękczynną. Miałam dziękować, a przecież myśląc po ludzku, u mnie nic się nie zmieniło. To była tylko krótka chwila niepewności. Postanowiłam się nadal modlić i powierzać się całkowicie Maryi. Nowennę skończyłam w dniu wyjścia ze szpitala. Ogarnęła mnie wtedy wielka radość, bo to był znak, że Matka Boża cały czas była ze mną. Część dziękczynną zaczynałam 13.11. w dniu Matki Bożej Fatimskiej, w dniu wizyty u profesora. A - tak jak już pisałam - terminy zmieniały się kilka razy.

### Zapiski

Z najgorszego czasu choroby pamiętam wiele ważnych chwil. Na przykład taką: leżę na intensywnej terapii, noc, cisza, pół głowy zdrętwiało, spoglądałam na krzyż i w sercu słyszę „**Jestem tu, nie bóg się**”. Następna noc. Cisza. Nie śpię, spoglądałam na krzyż i słyszę słowa „**Adoruj**”. Następna noc znowu bezsenna. Modlę się: „Panie jak mam Cię adorować, nie widzę krzyża” i słyszę słowa „**Sercem**”. Dziękuję Panie Jezu za Twoją obecność.



Na początku mojej choroby odszukałam dawno nieużywaną książeczkę „Ojciec Pio Dobrego Dnia”. Otwarłam przypadkowo na 17.07 i przeczytałam słowa: „zrobiło mi się niezmiernie przykro, gdy dowiedziałem się, że zachorowałaś...”. Dla niektórych może to być przypadek, ale dla mnie była to wielka radość, znak obecności i działania Ducha Świętego.

Wiem. Dużo osób modliło się za mnie, ale miłą niespodziankę sprawiła mi moja znajoma Elunia, która zamówiła Mszę św. i Pani Elżbieta z mężem, którzy zamówili Msze św.. Wieczyste w Częstochowie. Dwie Elżbiety a wiemy, że pielgrzymująca Matka Boża Trzykroć Przedziwna odwiedza nas na wzór Nawiedzenia św. Elżbiety.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za modlitwę, za dobre słowo, za Msze św. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, ale bardzo serdecznie dziękuję Ordynatorowi i personelowi Kliniki Otolaryngologicznej w Krakowie, Pani dr Krystynie, mojej całej Rodzinie, Czcigodnym Kapłanom: ks. Jerze-

mu Jurkiewiczowi oraz kapłanom z naszej parafii, ks. Andrzejowi Liszce, ks. Ryszardowi Kudroniowi, o. Markowi z Piwnicznej oraz Siostram Zakonnym z naszej parafii, Siostram Szentsztackim z Otwocka. Opiekunce Ruchu Szentsztackiego Wandzi i opiekunce Grupy Ojca Pio Madzi - które przez okres całej choroby wspierały mnie i przekazywały prośby o modlitwę. Dziękuję wszystkim moim znajomym i osobom, które mnie nie znają, a wiem że również modliły się za mnie. Bóg zapłać!

Panie Jezu Przemieniony, dziękuję za uzdrowienie i dar choroby. Był to czas, w którym doświadczyłam, jak wielu mam przyjaciół zatroskanych o moje zdrowie, chętnych do pomocy, ale też to, że modlitwa różańcowa zostaje wysłuchana. Naprawdę nieważne jest, którą Matkę Bożą będziemy czcić, Matka Boża jest przecież Jedna. Ważne jest tylko pełne zaufanie i zawierzenie. Kończę słowami które kiedyś zmieniły moje życie „Nie bójcie się Maryi”!

*Jadwiga Ptak*

## Kalif za siódmą górą

### Kochani!

Pewien bogaty kalif (władca) obchodził swoje urodziny. W związku z tym zorganizował w swym pałacu wspaniałe przyjęcie, na które zaprosił swych zamożnych przyjaciół. Cały pałac wypełnił się dostojnymi, ważnymi, mądrymi i bogatymi osobistościami. Przyjęcie było zachwycające: słudzy roznosili świetne napoje i wykwintne przysmaki, grała muzyka, tańczono. Goście znakomicie się bawili, żartowali, dowcipkowali, opowiadali uciśne historie. Ci, którzy nie tańczyli, zajmowali miejsca przy stołach. Pozostali spacerowali po cudnych komnatach pałacu, pięknych ogrodach, podziwiając wspaniałe kwietniki, fontanny, łabędzie i inne cudowności.

Wieść o uroczystości szybko rozeszła się po okolicy. Mieszkańcy pobliskich wiosek i przysiółków, zaciekawieni tym, co dzieje się w pałacu, nadciągali ze wszystkich stron. Byli to ludzie biedni. Tłoczyli się przy ogrodzeniu pałacowym, żeby oglądać te wszystkie wspaniałości. Patrzyli z przejęciem i zachwytem na wielbłądy, dostojnych gości, służbę w pięknych strojach. Podziwiali park, szumiące fontanny, przesłiczne kwiaty, rozłożyste palmy.

Tymczasem zapadł wieczór. Zapalono różnobarwne lampiony i ogród przemienił się w bajkowy świat: na tarasie tańczyły nimfy, a na jezioro wypłynęła łódź, pełna muzykantów. Co chwila ciemne niebo rozjaśniały sztuczne ognie. Rozbłysły światła pałacu. Przez kryształowe okna zgromadzo-



ny tłum nędzarzy oglądał barwne wnętrza salonów, marmurowe ściany, srebrne świeczniki, ogromne lustra. Widział damy ubrane w stroje wyszywane złotem, z naszyjnikami z drogich kamieni.

Mijały godziny. Biedacy najpierw byli zachwyceni tymi wszystkimi cudownościami. Ale wkrótce pojawił się gniew. Bo oni byli brudni, głodni, a patrzyli na półmiski pełne wyszukanych potraw, całe góry mięsa, stosy ciast, tortów i owoców, kryształowe naczynia wypełnione kolorowymi napojami.

Rosła nienawiść. Na początku rozglądali się po sobie, jeszcze nie wiedzieli, czy mogą ośmielić się wołać o sprawiedliwość. Nagle ktoś bardziej porywczy wyciągnął rękę ku górze grożąc. Wtedy jakby na hasło, na które wszyscy czekali wybuchnął krzyk. Krzyk protestu, bólu, głodu.

W świetle sztucznych ogni gospodarz i goście spostrzegli zwarty, krzyczący tłum. Zobaczyli, że cały pałac otoczony jest szczelnym pierścieniem tysięcy wściekłych ludzi, głodnych, żądnych rabunku. Teraz zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znaleźli. Wszyscy się przełękli, niektórzy wpadli w popłoch. Przerwano zabawę, przestała grać muzyka, zgaszono światła. Gospodarz był bezradny.

Zdawało się, że nic nie potrafi uratować pałacu przed katastrofą. Właśnie podszedł do gospodarza jego stary, mądry sługa i zapytał:

- Panie, czy chcesz, by stąd odeszli?
- Oczywiście że tak, ale jak to zrobić? – zapytał zdumiony.
- Ja spróbuję – odrzekł sługa.

Bez słowa wyszedł na taras. Gdy tłum go zobaczył, okrzyki nasiliły się. On stał bez ruchu, czekając cierpliwie. Po chwili wyciągnął rękę. Krzyki ucichły, a on zaczął spokojnie, wyraźnie i głośno mówić:

- Mój pan nie ma na tyle jedzenia, żeby was wszystkich nakarmić. Nie ma na tyle picia, żeby was napoić. Nie ma ubrań, żeby wszystkim dać. Nie ma tyle pie-

niędzy, żeby wszyscy zostali obdarowani. Ale za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, za siedmioma lasami mieszka potężny Kalif, który jest bardzo bogaty. I bardzo dobry. Ktokolwiek do niego przyjdzie dostanie od niego wszystko, czego potrzebuje i o co poprosi. U niego każdy z was może zjeść i napić się tyle, ile zechce, otrzymać szaty, jakie mu się będą podobały, dostać tyle złota, ile potrzebuje.

Stary sługa skończył. Zapadła cisza. Po chwili słychać było w tłumie chichoty, które szybko umilkły. Z tłumu zebranego przed pałacem oderwał się jeden człowiek, potem drugi i trzeci. Potem kolejne grupy zaczęły odchodzić we wskazanym przez sługę kierunku. Stopniowo odeszli wszyscy, nikt nie został.

Zebrani goście wraz z gospodarzem obserwowali to, co się działo i nie mogli uwierzyć własnym oczom. Pogratulowali sukcesu i podziękowali słudze za uratowanie życia. Zabawa trwała nadal, jakby nic się nie stało. Stary sługa zamyślił się i spoważniał. W końcu podszedł do swego pana i rzekł:

- Panie, mam prośbę.
- Mów, zawdzięczam ci życie.
- Czy pozwolisz, abym i ja tam poszedł?
- Dokąd chcesz iść? – gospodarz zapytał zdziwiony.
- Za siódmą górę, za siódmą rzekę, za siódmy las.
- Po co? – zdumiał się władca.
- Bo tam mieszka potężny Kalif, który każdemu człowiekowi da tyle jedzenia, ile tylko zechce, tyle picia, ile tylko zapragnie, da tyle szat, ile potrzebuje, da tyle złota, ile zdoła unieść.
- Przecież to wszystko nieprawda – gospodarz zaczął się śmiać.
- O panie, jeśli tyłu uwierzyło, czy to może być nieprawda? – z całą powagą odpowiedział mądry sługa.



## Uśmiechnij się

„Do księgarza zgłasza się klient i wręcza mu egzemplarz niedawno zakupionej Biblii. - Chciałbym oddać Pismo Święte. - Dlaczego? - pyta zaskoczony sprzedawca. - Bo jest w nim za dużo Starego Testamentu, a za mało Nowego”.

\*\*\*

„Katecheta chce wytłumaczyć dzieciom na przykładzie, czym jest cnota miłosierdzia: - Kiedy furman bije ośła, a ja staram się go od tego odwieść, to czym się kieruję? - Miłością braterską – pada odpowiedź”.

\*\*\*

„Szymek, kto to jest egoista? - zadaje pytanie siostra katechetka. - Jest to człowiek, który dba więcej o siebie, niż o mnie”.

\*\*\*

„Katecheta pyta Jasia: - Ile jest sakramentów świętych? - Sześć. - Mylisz się Jasiu, jest siedem. - Tatuś powiedział, że sześć, bo małżeństwo i pokuta to jeden sakrament”.

\*\*\*

„Trzyletnią Marysię zaciekały ogromne płaskorzeźby przedstawiające stacje drogi krzyżowej. W trakcie nabożeństwa zwraca się do mamy: - Mamo, a dlaczego Pan Jezus krwawi z boku? - Bo mu zły człowiek przebił włócznią. - A który to? - z oburzeniem pyta dziewczynka. - Proboszcz czy kościelny”.

\*\*\*

„Górska parafia. Nowy wikary rozmawia z jednym z parafian: - Ależ gazda musi być szczęśliwy... co rano patrzycie na zaślubiny górskich szczytów z obłokami, widywaliście zachodzące słońce wypijające czar niknącego tajemniczego dnia... - Oj, widywałem ja, widywałem dobrodzieju –

przerywa gazda – ale już teraz nie piję”.

\*\*\*

„Podczas spowiedzi przed kapłanem klęka góral i załoniwszy twarz kapeluszem głośno się spowiada. - Gazdo, ciszej, bo w tyle cie słyszą – upomina spowiednik. Góral odwraca się, patrzy i mówi: - Jegomościu, a te psiekrwie z tyłu som jesse gorse”.

\*\*\*

„Św. Jadwiga Śląska, mimo iż była pokorną chrześcijanką, jeśli była o czymś przekonana, potrafiła postawić na swoim. Pokazała to m. in. w sprawie butów. Aby nie odróżniać się od reszty swego ludu oraz w imię pokory i skromności, Jadwiga chodziła boso. Irytowało to bardzo jej męża Henryka Brodatego. Wymógł więc na spowiedniku, by ten nakazał jej noszenie butów. Sprytny duchowny podarował swej penitencie parę butów i poprosił, aby zawsze je nosiła. Księżna będąc posłuszną swojemu spowiednikowi podarowane buty nosiła za sobą... przywieszone na sznurku do pasa”.

\*\*\*

„Żyd Moritz zmienił wiarę i został chrześcijaninem. Zaraz po chrzcie wychodzi z kościoła i demonstracyjnie zaczyna się żegnać... - W Imię Ojca i Syna i... jak się ten trzeci współnik nazywał?”

\*\*\*

„Icek sprzedaje lody. Na wózku z lodami widnieje napis: ‘Żydom lodów się nie sprzedaje’. Podchodzi do niego rabin i zgorszony pyta: - Icek, a co ty, antysemita jesteś? - Rabbi, a ty próbowałeś tych lodów?”

na podst. Zabdyr Łukasz,  
Z przymrużeniem oka 3, Sandomierz, 2009  
opr. o. Wiesław Krupiński SJ

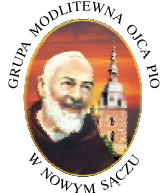
*Nazywasz mnie mistrzem, a nie radzisz się mnie  
Nazywasz mnie światłem, a nie widzisz mnie  
Nazywasz mnie drogą, a nie idziesz w moje ślady  
Nazywasz mnie prawdą, a nie szanujesz mnie  
Nazywasz mnie bogactwem, a nie prosisz mnie  
Nazywasz mnie wiecznym, a nie szukasz mnie  
Nazywasz mnie miłosiernym, a nie ufasz mi  
Nazywasz mnie wszechmocnym, a nie cenisz mnie  
Nazywasz mnie sprawiedliwym, a boisz się mnie.*

*Jestem Twoim Bogiem – wiem więcej,  
Mając wiarę – miej odwagę, a nie będzie Ci ciężko,  
bo kto posiada me boskie serce ma wszystko.*

*Świat przeminie, wszystko zabierze Ci śmierć.*

***Tylko Jedno zostanie  
– Ja Twój Bóg.***

*Modlitwa z Sanktuarium  
Jezusa Konającego  
w Pacanowie*



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio  
podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na  
e-mail: [grupa@ojciecpio.com.pl](mailto:grupa@ojciecpio.com.pl) lub na adres:  
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz